Nr. 287. Dnia 24 Grudnia. **ŚRODA.** d. 12 (24) Grudnia 1884 r.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 2[illegible] k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: *Wigilia.* Zenobiusza Męcz.
Jutro: **Narodzenie Chrystusa Pana.**
Wschód słońca o godz. 8 m. 11. Zachód o godz. 3 m. 49.
Długość dnia godz. 7 m. 38. Przybywa dnia g. m. —.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL".

PRZEGLĄD
ruchu przemysłowo-handlowego
W CESARSTWIE I KRÓLESTWIE.

XII.

Majoliki.—Sale zarobkowe Staszica. —Szkoła rzemieślnicza i kandydaci do rzemiosł.—Chów bydła.—Obora w Rykach.—Służba weterynaryjna.

Naczelne miejsce w przeglądzie niniejszym oddajemy przemysłowi majolikowemu, a czynimy to tem chętniej, że przemysł ten, powołany do życia z inicyatywy obywatela krajowego, pozostaje dotychczas wyłącznie w ręku krajowców. Jakkolwiek dotąd nie jest jeszcze doprowadzony do stanu zupełnego rozkwitu i najobszerniejszego zastosowania, rozwija się jednak pomyślnie i w przyszłości zajmie niezawodnie poważne stanowisko w przemyśle krajowym.

Przemysł majolikowy reprezentowanym jest przez fabrykę w Nieborowie, założoną przez właściciela tej majętności księcia Michała Radziwiłła w roku 1881 i w tym jedynie zakładzie rozwija się na szerszą skalę. Tego rodzaju fabryk istnieje zaledwie kilka, mianowicie we Francyi i we Włoszech a zaznaczyć musimy, że według zdania znawców, wyroby nieborowskie nie ustępują co do jakości i trwałości wyrobom zagranicznym, są zaś od ostatnich o wiele tańsze. Glinka majolikowa wydobywaną bywa z gruntów nieborowskich, obfitujących w jej pokłady i tamże przetwarzaną aż do ostatecznego wykończenia wyrobów. Wyroby te są dotychczas jeszcze drobiazgowe, służące do użytku domowego i do ozdoby mieszkań; wymieńmy przedewszystkiem kominki, posadzki, ołtarzyki i zegary stołowe jako przedmioty większe, świadczące już o znakomitem rozszerzeniu zakresu fabrycznego. Wyroby nieborowskie stają się modnemi, wchodzą też coraz więcej w użycie a jak słyszeliśmy, fabryka nieborowska otrzymała w ostatnich czasach zamówienia na kompletne przyozdobienia komnat całych wyrobami majolikowemi. Wpłynie to niezawodnie na rozszerzenie zakresu produkcyjności fabrycznej i pozwoli właścicielowi konkurować skutecznie z wyrobami zagranicznemi nawet poza granicami kraju. Księciu Radziwiłłowi należy się uznanie zupełne naiprzód zato, iż stworzył w kraju nieznaną przedtem gałąź przemysłu, a potem, że w fabryce jego, aż do najpodrzędniejszych robotników, pracują wyłącznie krajowcy. Fabryka zatrudnia przeszło sto osób. Produkcya nie przenosi dotychczas 40,000 rs., lecz w tej mierze można spodziewać się w niedalekiej przyszłości stanowczego zwrotu ku lepszemu, zwłaszcza, gdy zakład nieborowski wejdzie na tor bardziej praktycznego zastosowania przemysłu majolikowego do potrzeb ogólnych. Korzystnem i pożądanem byłoby otwarcie kilku sklepów z majolikami w większych miastach prowincyonalnych, — dotychczas bowiem fabryka posiada jedyny sklep w Warszawie. Sądzimy, że otwarcie sklepu podobnego w Łodzi mogłoby zapewnić fabryce niewątpliwe korzyści. Nie pojmujemy, dlaczego nikt z przemysłowców miejscowych nie zwrócił dotychczas uwagi na wyroby nieborowskie i nie spróbował zaaklimatyzować ich na gruncie łódzkim, jako nowość, za którą przemawia taniość, trwałość i użyteczność.

W roku przyszłym otwarte będą w Warszawie *sale zarobkowe*, powstające z funduszu zapisanego na ten cel przez zmarłego przed sześćdziesięciu laty Staszica. Kapitał deponowany wówczas wynosił zaledwie kilkanaście tysięcy rubli; wykonanie woli testatora ulegało skutkiem rozmaitych okoliczności ciągłej zwłoce aż do dni naszych, a kapitał skutkiem rosnących odsetków przedstawia obecnie poważną sumę 236,000 rubli. Dzięki staraniom jw. generał-gubernatora warszawskiego i barona Medema, prezesa zakładów dobroczynnych, nadeszła w listopadzie r. b. Najwyżej zatwierdzona opinia komitetu ministrów, na podstawie której fundusze ulokowane w banku polskim użyte będą na wykonanie woli zmarłego dawno filantropa. Sale zarobkowe mieścić się będą za rogatkami wolskiemi, w dawniejszym domu zarobkowym, zbudowanym zaraz po śmierci Staszica z funduszu na ten cel pozostawionego. Budynek ten, odpowiednio przerobiony, mieścić będzie dwie wielkie szwalnie, warsztaty: krawieckie, siodlarskie, szewckie i t. p. oraz szpital, magazyny i inne urządzenia. Od strony ulicy Okopowej zbudowaną będzie oficyna dla pomieszczenia lekarza i służby. Sale otwarte będą początkowo dla 60 osób, mężczyzn i kobiet; stosunkowo do rezultatów materyalnych, wzrastać będzie liczba pensyonarzy. Instytucya ta, o ile rozwinie się jako wzorowy zakład rękodzielniczy, odda bezwątpienia wielką przysługę krajowi, zapewni nadto w przyszłości stały byt znacznej liczbie pracowników,—a spodziewać się można, że praktyczny i oględny zarząd wywiąże się zaszczytnie z podjętego zadania.

Sprawozdanie zarządu szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej w Warszawie wykazuje za rok 1883/4 132 uczni, z których 85 kształciło się na ślusarzy. Największą liczbę kandydatów na przyszłych rzemieślników dał stan urzędniczy — 48, podczas gdy synów rzemieślniczych uczęszczało na naukę zaledwie 29. Stan właścicieli ziemskich i miejskich dał 21 kandydatów. Że urzędnicy, zrażeni niezbyt świetną karyerą własną, kierują swych synów na rzemieślników — widzimy w tem dowód nader chwalebnej praktyczności; niemniej cenną i potrzebną jest nauka rzemiósł dla synów rolników, chociażby pozostali na roli. — Że jednak stan rzemieślniczy reprezentowanym jest w szkole specyalnej tak skąpo, to doprawdy objaw dziwny a smutny.—Szkoła obejmuje trzy warsztaty, mianowicie stolarski, ślusarski i szewcki. Nauka teoretyczna i praktyczna prowadzoną jest z całą ścisłością i daje uczniom możność kontynuowania studyów w wyższych zakładach technicznych. Założona przed laty pięciu, należy szkoła pomienionа do najpożyteczniejszych zakładów krajowych i przyklasnąć tylko należy jej protektorom, którzy pokrywają wytrwale niedobory roczne z własnych funduszów.

W czasach obecnego zastoju w handlu zbożem—a może właśnie z tego powodu, ogół baczniejszą zwraca uwagę na chów bydła. Jestto rzeczą bardzo naturalną w chwili, gdy z dniem każdym coraz silnie występuje potrzeba zmiany warunków gospodarstw rolnych, przetwarzając takowe na przemysłowo-rolne. Racyonalny chów bydła zająć musi wówczas pierwsze miejsce i wpłynie stanowczo na poprawę dobrobytu rolników. Że słowa powyższe są uzasadnione, dowodzą tego liczni agenci niemieccy, zwiedzający w czasach ostatnich Królestwo i kraj południowo-zachodni, celem zbadania stanu hodowli zwierząt i zawierania z producentami kontraktów o dostawę mięsa i przetworów zwierzęcych na główniejsze rynki zagraniczne. Wzrost wywozu mięsa mrożonego z Rosyi powinienby także zbudzić uwagę rolników naszych i przekonać ich, że błędem jest skupianie wszystkich sił produkcyjnych w jednym wyłącznie kierunku, — że niedobory spowodowane zastojem w jednej gałęzi produkcyi, powinna wyrównywać druga i trzecia społem, a wówczas położenie nie okaże się rozpaczliwem. Hodowla bydła, prowadzona zwykłym trybem „gospodarskim", korzyści nie da — ale wsparta nauką i doświadczeniem, zapewnić może zyski wcale ładne. Za przykład niechaj posłuży obora zarodowa w Rykach w guberni lubelskiej, gdzie w latach ostatnich osiągano przeciętnie z górą do 90 rs. czystego dochodu z jednej krowy. Czyż to nie wymowna cyfra? Obora wzorowa, złożona z kilkudziesięciu krów, przynoszących kilka tysięcy rubli dochodu rocznego — czy to przemysł do pogardzenia? Z drugiej strony zapominać nie należy, że upadek hodowli bydła wpływać musi koniecznie na pogorszenie stanu rolnictwa, zwłaszcza u włościan, u których bydło rogate stanowi główną podporę gospodarstwa.

Niepodobna nam nie wspomnieć o klęsce, trapiącej w najwyższym stopniu rolników, a mianowicie o chorobach zaraźliwych, które dziesiątkują nieraz obory małe i wielkie, narażając właścicieli na nieobliczone straty. Czujna kontrola policyjno-weterynaryjna, która w Niemczech tak wyborne oddaje usługi, jest u nas bardzo niedostateczną. Każdy powiat powinienby mieć własnego weterynarza,—a tymczasem w kaliskiem naprzykład, na ośm powiatów, jest podobno zaledwie trzech weterynarzy pensyonowanych, mianowicie w Kaliszu jeden, w Kole drugi a w Sieradzu trzeci. Łódź dotychczas nie posiada weterynarza miejskiego — jakże się tu dziwić, że szlachtuz

---

GERMINAL

przez

EMILA ZOLĘ.

Przełożył

Stanisław Kempowski.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 286).

— Tak! byłoby jedenaście franków, żeby nie niedziela, ale mnie na gospodarstwo zostaje tylko dziewięć franków, rozumiesz?

Nie odpowiedział na razie, zajęty szukaniem skórzanego pasa, który spadł był na ziemię. Potem odparł:

— Nie trzeba się skarżyć, ja się jeszcze nieźle trzymam. Niejeden z nas, mając lat czterdzieści dwa, idzie już na graty.

— Być może, przecież to nam chleba nie dodaje... Cóż ja teraz poczne? Może ty masz co przy sobie?

— Mam dziesięć centymów.

— Schowaj je dla siebie na piwo. Mój Boże! Co ja teraz poczne. Sześć dni, to długo czekać. Już i tak winni jesteśmy sześćdziesiąt franków Maigrat, onegdaj jeszcze wyrzucił mnie za drzwi. Pomimo to pójdę dzisiaj do niego. Ale jeżeli odmówi...

Długo jeszcze mówiła jednostajnym głosem, leżąc nieruchoma, instynktownie zamykając oczy przed smutnem światłem łojowej świecy. Mówiła, że w szafie pustki, że dzieci nie będą miały chleba na drugie śniadanie, że już kawy brakuje, a woda o choroby żołądek przyprawia; że nieraz głód oszukiwać trzeba gotowanemi liściami kapusty. Powoli musiała głos podnieść, bo Estelka krzyczała coraz głośniej i przygłuszała ją zupełnie. Krzyki jej rozdzierały ojcu uszy i wreszcie zwrócił na nie uwagę a do najwyższego stopnia zniecierpliwiony, schwycił małą i cisnął ją na łóżko, jąkając się ze złości:

— Na! trzymaj, bo ją zduszę.... A cóż to za przeklęty dzieciak! Niczego temu nie brakuje, ssie, a skarży się głośniej od nas wszystkich.

Estelka rzeczywiście ssać zaczęła. Okryta kołdrą, uspokojona ciepłotą łóżka, ucichła i tylko słyszeć się teraz dawało jej ciche łykanie.

— A ci z Piolaine, czy nie dadzą ci pieniędzy—zapytał po chwili ojciec.

Matka przycięła wargi i wątpliwie poruszyła głową.

— Spotkałam ich raz, oni tylko ubranie rozdają dzieciom biednym. Zresztą pójdę tam z Leonorą i Henrykiem. Żeby mi chociaż pięć franków dali!

Milczenie zapadło znowu. Maheu już był gotów. Przez chwilę stał nieruchomy, potem zadecydował zduszonym, właściwym mu głosem:

— Cóż chcesz? Rób co możesz, bylebyś się o jedzenie wystarała... Mówić o tem do niczego nie prowadzi, lepiej już iść do pracy.

— Pewnie, — odparła żona. Zgaś świecę, nie mogę patrzeć na moję nędzę.

Zgasił świecę. Zacharyasz i Janek schodzili już na dół; poszedł za nimi, drewniane stopnie schodów trzeszczały pod ich ciężkiemi stopami, obleczonemi w wełniane pończochy. Po za niemi pokój i kurytarz zaległy ciemności. Dzieci spały, nawet Alzyra przymknęła oczy. Ale matka miała oczy szeroko rozwarte, a u jej zmęczonej piersi sapała Estelka, jak młode kocie.

Katarzyna na dole zajętą była rozdmuchaniem ognia na kominie żelaznym, opatrzonym dwoma fajerkami. Na tym kominie żarzyły się ciągle węgle kamienne. Towarzystwo co miesiąc dostarczało każdej rodzinie ośm hektolitrów twardego węgla.

Węgiel ten trudno się rozpalał, dlatego też młoda dziewczyna pielęgnowała ogień starannie i okrywała go na noc popiołem, tak, że rano potrzebowała tylko dołożyć kilka kawałków lepszego gatunku węgla i rozdmuchać żar. Postawiła na fajerce kociołek z wodą i przysiadła koło kredensu.

Pokój na parterze pomalowany na bladozielony kolor, utrzymany był z czystością flamandzką; wielkie tafle, podłogi myte były często i następnie posypywane białym piaskiem. Oprócz kredensu pokostowanego olejno z sosnowego drzewa, umeblowanie tworzyły krzesła i stół z takiegoż drzewa. Na ścianach widać było przylepione jaskrawe malowidła, portrety cesarza i cesarzowej, ofiarowane przez towarzystwo, dalej żołnierze i święci upstrzeni złotem, które ostro odcinały się od jasnej nagości ścian; nie było tu już innego przystrojenia oprócz pudełka z różowego kartonu, które stało na bufecie i wielkiego ściennego zegara, którego głośne tyk-tak napełniać się zdawało pustkę tego pokoju. Koło drzwi wiodących na kurytarz stały drugie drzwi, prowadzące do piwnicy. Pomimo czystości, woń gotowanej cebuli zatruwała w tym pokoju parne powietrze, przesiąkłe kwaśnym zapachem palących się węgli.

Katarzyna siedziała zamyślona koło otwartego kredensu. W kredensie znalazła tylko kawałek chleba, źdźbło masła, no i dostatnio sera, a tu trzeba było przygotować cztery porcye na drugie śniadanie. Nareszcie zdecydowała się, chleb pokrajała, jeden kawałek pokryła serem, drugi pomazała masłem i zlepiła je razem: było to śniadanie, które każdy z robotników brał z sobą do kopalni. Wkrótce wszystkie cztery porcye leżały rzędem na stole, sprawiedliwie rozdzielone,—największa dla ojca, najmniejsza dla Janka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i jatki mięsne budzą wstręt widokiem swoim! Ale zło to nie panuje wyłącznie w Królestwie. Z Ukrainy, z Podola, rokrocznie donoszą o spustoszeniach, jakie wyrządza księgosusz—wszędzie z powodu braku należytej i umiejętnej kontroli weterynaryjnej. W Mozyrzu zdarzył się nawet wypadek, że w braku weterynarza, lekarze miejscowi orzekli, iż bydlę, które padło wśród stada przepędzanego przez miasto, dotknięte było księgosuszem. Sprowadzono jakiegoś weterynarza, a że okazało się istotnie kilka sztuk chorych, weterynarz, uzyskawszy pomoc policyi, przystąpił do wybicia całych stad, gdzie się miało okazać choć jedno bydlę chore. Wybito 400 sztuk. Miejscowi gospodarze utrzymywali, że nie był to wcale księgosusz, lecz choroba znana im dobrze i bynajmniej niezaraźliwa.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 21 grudnia). Wełna. W handlu wełną na rynku warszawskim w dalszym ciągu panuje absolutny zastój. W ubiegłym tygodniu nie dokonano ani jednej tranzakcyi. Wiadomości z prowincyi stwierdzają ruch w niektórych miejscowościach, a zwłaszcza tam, gdzie ceny uległy zniżce. Większą partyę wełny po nizkich cenach nabyto w kilku miastach prowincyonalnych dla ognisk fabrycznych w Cesarstwie. Ogólny obraz ruchu za ubiegły miesiąc tak się przedstawia: Do składów banku przybyło przez okres miesięczny przeszło 1,000 pudów, ubyło zaś przeszło 2,500 pudów, a całkowity remanent wynosi blizko 17,500 p. W pozostałości tej mieściło się wełny polskiej 14,000 pudów, z czego jednak zaledwie 5,000 było niesprzedanej; wełny rosyjskiej 3,000, w tem niesprzedanej przeszło 300 i drobna cząstka australskiej. — Zboże. Zaspokojono już widocznie potrzeby świąteczne, bo mimo umiarkowanych w minionym tygodniu dowozów, usposobienie było na rynku słabe i zakupy ograniczone. Wyrodziła się ztąd tendencya zniżkowa i spadek cen doszedłby może do większych wymiarów, gdyby nie wzgląd na dłuższą przerwę w dostawie, który w końcu nieco zakupy ożywił. Większe partye pszenicy znajdowały nabywców po cenach, w porównaniu z ostatniemi, obniżonych o 5 kop. W produkt ten zaopatrywały się głównie młyny, a do pewnego stopnia na popyt wpływali i wywozowcy prowincyonalni. — Gorzej się wiodło żytu, którego potrzeby miejscowe są znacznie mniejsze, a o eksporcie zagranicznym ciągle niema mowy. W tych warunkach żyto straciło w cenie 15 kop. na korcu.—Na targu Witkowskiego płacono: za pszenicę wyborową 6.50—6.85, średnią 5.95—6.40, ordynaryjną 5—5.70; żyto wyb. 4.80—5.15, średnie 4.40—4.65, ord. 4—4.20; jęczmień wyb. 4.50—4.65, średni 4.10—4.20, ord. 4; owies 3 — 3.30; grykę 4.20 — 5.80; groch 5.50—6.40; kaszę jaglaną 1.15—1.30. Na targu praskim płacono: za pszenicę wyb. 1.91—1.07, średnią 95—1.00, ord. 83—88; żyto wyb. 84—86, średnie 82—83; jęczmień wyb. 85—89, średni 82—84; owies 80—93; groch 84—95; grykę 83—89. — Z okowitą ciągle nie lepiej. Najwyższa praktykująca się cena wynosi 2.84 za garniec. Dowozy dalej słabe. — Cukier. W handlu cukrem zapanowała na naszym rynku trwalsza poprawa. Jestto tem dziwniejsze, że na rynkach rosyjskich nieprzerwanie tendencya jest słabą. Spekulacya nasza angażuje się coraz bardziej w zakupy dostawowe. Na marzec zakupiono przeszło dwa tysiące beczek rafinady po cenie 3.50 — 3.60 względnie do gatunku i warunków opłaty waluty. Przedmiotem tych tranzakcyj były głównie: Sanniki, Konstancya i Ruda Pabianicka. W sprzedaży beczkami ceny prawie bez zmiany: za Hermanów płacą 3.65, za Oryszew, Rytwiany i Elżbietów po 3.60, za Józefów po 3.57½, a za Lubno i Guzów po 3.52½. Za kostki cienkokrystaliczne płacą po 3.55, za grubokrystaliczne zaś 3.50—3.52½. Mączka trzyma się również mocniej. W sprzedaży wagonami osiąga się cenę 3 rs. za kamien, a w pojedyńczych workach nieco wyższy. Nafta. Osłabienie na rynkach zagranicznych wpłynęło tym razem na cenę nafty amerykańskiej na naszym rynku; za funt bowiem płacą tylko 7 kop. Rosyjska nafta bez zmiany oddawaną jest przez braci Nobel po 1.35 za pud.

Wełna. Berlin, 18 grudnia. Zdaje się, że w upływającym roku nie zmieni się już ociężałe i bezczynne usposobienie targu tutejszego. Większa ilość sprzedanej wełny czesankowej nie zachęciła innych przędzalników do robienia zakupów, przynajmniej rozpoczęte układy nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. W tygodniu ubiegłym zakupili tylko fabrykanci z Łużyc niewielką ilość wełny jednostajnej średniego gatunku przeszło po 50 tal., nieco lokow po 40—45 tal., wełny brudnej po niewiadomej cenie. Zbliżające się święta nie dają nadziei liczniejszego udziału kupców na tutejszym targu.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kwestyonaryusz cukrowniczy. Pragnąc zapobiedz szkodliwym skutkom, jakie dla krajowego przemysłu cukrowniczego sprowadzić może brak dokładnych statystycznych wiadomości o tegorocznym urodzaju buraków i wysokości przewidywanej produkcyi cukru, zarząd oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu zwrócił się do administracyj cukrowni krajowych z kwestyonaryuszem, na który otrzymane odpowiedzi, po zestawieniu i dopełnieniu podobnemiż wiadomościami, zaczerpniętemi z innych regionów sfery cukrodajnej, stanowić będą mogły cenny materyał do wyjaśnienia rzeczywistego położenia. Pożądanemi są następujące wiadomości: Nazwa cukrowni. 1) Wiadomości z ubiegłej kampanii 1883/4: *a)* Ile morgów miary nowopolskiej wynosiła rzeczywista plantacya buraków? *b)* Jaką ilość centnarów buraków zebrano? *c)* Jaką ilość funtów otrzymano (mączki lub rafinady)? 2) Wiadomości z bieżącej kampanii 1884/5: *a)* Ile morgów miary nowopolskiej wynosiła rzeczywista plantacya tegoroczna? *b)* Jaką ilość otrzymano z niej buraków? *c)* Jaki spodziewany jest w przybliżeniu przeciętny za całą bieżącą kampanię skład buraków? *d)* Jaka spodziewana jest ogółem ilość cukru (mączki lub rafinady)?

Z Wilna piszą do „Słowa," że od kilku lat słychać ciągłe skargi na stagnacyę i zastój w handlu. Rok obecny jednak prześciga pod tym względem wszystkie poprzednie, wpływając fatalnie na ekonomiczny stan kraju. Ceny zboża spadają coraz niżej, kupców literalnie niema. Ziemianie są w kłopotach trudnych do opisania. Pieniędzy potrzebuje każdy, bo gospodarstwo wyczerpało w ciągu lata całą gotowiznę, a tu żyć trzeba, podatki opłacić, czeladź skompletować, nie dać się zatrzymać obrotowemu kołu maszyny gospodarczej. U wielu też raty bankowe zalegają dotąd, grożąc licytacyą majątku. Już bowiem na licytacyjnej bankowej liście figuruje 56 posiadłości ziemskich w gub wileńskiej, wystawionych na sprzedaż przez bank ziemski wileński, z powodu niepłacenia w terminie raty procentowej. Zboże tymczasem leży w spichrzu i nikt się o nie spyta. Trzeba przemocą niemal narzucać towar kupcowi, zdając się na jego łaskę i niełaskę. Obecnie za żyto ofiarują po kop. 68—70 za pud. Pszenica kosztuje około 55 kop., owies 55—58, jęczmień tylko biały, nabywany do piwowarni, płaci się nieco drożej. Beczka kartofli rs. 2 do rs. 2 kop. 50; wiadro wódki 40° rs. 3 k. 70. Jednem słowem, ciężkie pod każdym względem czasy dla rolników. W dodatku uderzająco częste pożary tej jesieni, których ofiarą padają przeważnie gumna i stodoły obywatelskie, sieją popłoch i przerażenie. Już kilkanaście gumien w gub. wileńskiej, pełnych zboża, stało się pastwą płomieni.

Zmniejszony dochód. Dochód drogi wiedeńskiej zmniejszył się w ciągu miesiąca listopada o 60,000 rubli, a drogi bydgoskiej o rs. 5,000. W roku bieżącym rozchód na utrzymanie w porządku linii do Granicy większym był od zwykłego o 40 tysięcy rubli.

Przymioty pszenicy indyjskiej. W parlamencie angielskim specyalni znawcy zdawali sprawę o pszenicy i mące indyjskiej w porównaniu z innemi. Według nich, pszenica pochodząca z Indyj wschodnich jest cięższą od amerykańskiej, austryackiej, rosyjskiej i egipskiej; buszel pszenicy indyjskiej waży od 60 do 64 funtów, gdy amerykańskiej od 61 do 61¾ funtów. Z pszenicy indyjskiej otrzymuje się około 80% mąki, z amerykańskiej nie więcej nad 73,8%. Ciał klejowatych w pszenicy amerykańskiej jest znacznie więcej niż w indyjskiej; pierwsza bowiem z nich zawiera 8,7% do 15,3%, druga zaś od 6,4% do 13,4%. Przy wadze jednakowej z mąki indyjskiej wypieka się od 364 do 376,6 funtów chleba, a z amerykańskiej od 346 do 364 fun. Jednakże pszenica indyjska pod innemi względami ustępuje amerykańskiej i żeby otrzymać z niej chleb delikatny, należy koniecznie domięszać od 20 do 50% mąki amerykańskiej, angielskiej lub rosyjskiej.

Kronika Łódzka.

(—) **Porządek nabożeństwa podczas świąt w miejscowych kościołach katolickich.** W czwartek rozpocznie się pasterka w obu kościołach o godzinie 6-tej rano, po niej nastąpią zaraz dwie msze czytane przez jednego i tego samego księdza, podług uświęconego oddawna w katolickim kościele zwyczaju. O godzinie 9-tej w starym kościele, a o 9½ w nowym, odprawią się wotywy śpiewane wraz z dwiema czytanemi mszami, po których w nowym kościele nastąpi kazanie w języku niemieckim. W końcu w obu kościołach po mszach czytanych odprawią się o godz. 11 msze wielkie, zwane *sumą*. Na pasterkach i sumach w obu kościołach miejscowe towarzystwa śpiewu polskie wykonają stosowne do uroczystości msze. O godz. zaś 9½ w nowym kościele podczas wotywy poprzedzającej kazanie niemieckie, śpiewać będzie towarzystwo chóru niemieckiego.

(—) **Pasterka** w kościele ewangelickim odbędzie się dziś wieczorem o godzinie piątej w kościele starym. W czwartek i piątek odprawione będą nabożeństwa uroczyste w obu kościołach ewangelickich.

(—) **Latarnie łódzkie** zapalane być powinny obecnie o godzinie 4 minut 30 po południu. Gaszone być mają: narożne o godzinie 6 rano, inne zaś o godzinie 1 minut 30 po północy.

(—) **Targ wczorajszy**, ostatni przed świętami, był nader ożywionym. Tłumy ludu zapełniały obadwa rynki miejskie, jakoteż plac targowy obok nowego kościoła katolickiego. Ceny ryb podskoczyły wczoraj znacznie, kto nie zaopatrzył się wcześniej, musiał je wczoraj drogo opłacać.

(—) **Niedostateczna obsługa kominiarska** jest powodem licznych utyskiwań mieszkańców. W wielu domach, jak rok długi, lokatorowie nie mogą się doprosić oczyszczenia kominów. Czy dbałość o ład pod tym

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO.

„W półcieniu"— opowiadania i obrazki przez Wilhelminę Zyndram Kościałkowską.

Pomimo walki, jaką optymizm naukowy i przemysłowy naszego wieku stacza z pesymizmem, istnieje ten ostatni jeszcze i objawia się buntowniczym krzykiem nawiedzionej ludzkości, oskarżającej znikomość życia i biadającej nad nędzą, ciemnotą i chaosem tego świata. Pesymizm jest rodzajem choroby moralnej, wymagającej wszakże już wysokiego bardzo stopnia kultury, której zdaje się być jakby jakiemś wyrafinowanem a subtelnem skażeniem.

Jako systemat naukowy, pesymizm niema wielkiej przed sobą przyszłości, z natury rzeczy jest on tylko filozofią przejściową i ukazuje się w chwilach, poprzedzających ważne przewroty polityczne lub społeczne. W literaturze chwytając się umysłów wyższych i szlachetnych, pobudza je do poważnego myślenia, otwiera szersze do badania pola, a chociaż nieraz kładzie do ręki zamiast pióra skalpel roztwierający rany bolesne, zarazem obleka się w litość, co jak balsam koi cierpienia i płacze nad ponurą tragedyą ludzkich losów.

„Pesymizm wymyślili poeci," powiada p. Kościałkowska— „to pewna, że jeżeli pesymiści nie są mistrzami ludzkości, to są niewątpliwie jej namiętnymi kochankami, odczuwającymi każdą jej boleść stokroć silniej, niż ją cała ludzkość odczuć zdoła."

„W półcieniu" tego gorzkiego, chociaż szlachetnego pesymizmu narodziły się opowiadania i obrazki p. W. Z. Kościałkowskiej,—gdyby autorka do trafnie wybranego tytułu pragnęła była dodać jeszcze stosowne motto, śmiałoby mogła postawić aforyzm Woltera: „Szczęście jest tylko snem, cierpienie jest rzeczywistością." Z rozpaczliwej walki człowieka z losem, z nieprzyjaźną mu naturą, z chorobą, ze śmiercią, z rozterki z sobą samym, z przeciwieństw między jego instynktami a otoczeniem—zaczerpnięta jest treść tych obrazków. W każdym prawie skarży się jakieś cierpienie, płacze jakiś ból palący, w każdym zrywa się jakaś nić, wiążąca dwoje ludzi serdecznym stosunkiem, lub zamiera nadzieja gorących a niezaszczonych pragnień. Atmosfera smutku otacza wszystkich bohaterów—ludzi wykolejonych—którym autorka nie ukazuje nigdy, chociażby w oddali, promyka lepszej przyszłości, już to sadzając ich u ciepłego ogniska, już dając możność rozpoczęcia po dniach walki i burzy nowego, a pożytecznego życia.

Wyjątek stanowi piękna, szlachetnie pomyślona nowela p. t. „Wrócona życiu." Panna Klementyna Ramultówna jest śliczną i dobrą 18-letnią dziewczyną, kocha i zdaje się jej, że jest kochaną... „tylko jej skrzydeł nie stawało, by wzbić się w mgliste marzeń państwa, w które artystyczną grą na fortepianie przenosiła oczarowanych słuchaczy... Jej szafirowe, wieczystą tęsknotą omglone oczy, powłóczystem spojrzeniem przesuwały się po ludziach i po rzeczach, tak, jak gdyby ludzi i rzeczy widziały w sennem marzeniu a drobne, cicho mówiące usta zdawały się być stworzonemi do nieustannych modlitw, lub opowiadań baśni przecudnych o zaczarowanej krainie, gdzie wszystko bywa promienne i święte... O świecie poziomych niedoskonałości, walk i mozolnych dążeń ku lepszemu nie miała wyobrażenia... Wszystko w życiu i otoczeniu było jak w onej zaczarowanej krainie jej marzeń..." Wkrótce jednak czar ten pryska, bo człowiek, którego osądziła godnym serca swego i ręki, jest prostym hulaką; składając hołdy czystej i idealnej dziewicy, prowadzi zarazem romans z jakąś wędrowną aktorką. Panna Ramultówna, dotknięta do żywego zdradą, obrażona w najgorętszych uczuciach, zrywa ze światem i po śmierci rodziców osiada w samotnym domku, gdzie zasklepia się nazawsze w bezgranicznem cierpieniu. Zawiedziona, nienawidzi ludzi, brzydzi się światem i jego podłością i tak z goryczą w sercu w egoistycznem odosobnieniu wiedzie klasztorny i bezcelowy żywot. Wtedy to, gdy już lekka siwizna zaczyna bielić głowę tej niegdyś uroczej i uśmiechniętej, przychodzi dawny jej znajomy lekarz i pragnie serce jej zlodowaciałe i zamknięte zbudzić z uśpienia, otwierając je do żywszych uczuć; prosi więc, aby się zajęła losem biednej sieroty, rzuconej bez opieki na bruk miasta. Dzieckiem tem jest córka dawnego jej narzeczonego i owej wędrownej aktorki, która teraz opuszczona umiera z nędzy i wycieńczenia... Panna Ramultówna nie przebaczyła ani człowiekowi, który jej życie złamał, ani tej, co jej ukochanego wydarła; odrzuca prośbę z oburzeniem, bo nie chce wyjść ze swego odrętwienia, nie chce nikogo kochać, aby zostać znowu zawiedzoną i rozczarowaną. Powoli jednak, pod wpływem wspomnień budzą się w szlachetnej, choć zgorzkniałej kobiecie lepsze uczucia, odradza się przez litość, przebacza, i mała sierota znajduje w niej matkę...

Rzecz cała psychicznie prawdziwa, wycieniowana w szczegółach, umiejętnie i subtelnie przeprowadzona, zajmuje i zostawia miłe bardzo wrażenie.

Tosamo da się powiedzieć o innej nowelce, zatytułowanej: „Strofa prozą" z poważnym zakrojem i piękną formą zewnętrzną, a zakończoną ulubionym przez autorkę minorowym akordem...

W zręcznej i misternej rozmowie dwojga ludzi ożywionych jednakową tęsknotą dobra i prawdy, rozbiera zagadki społeczne i życiowe; on jest chorym, cierpieniem do krzesła przykutym myślicielem—ona młodą, ciekawą, chciwą wrażeń, do życia rwącą się kobietą...

Na chwilę zdaje się Karolowi, że będzie mógł przywiązać do siebie goretszem niż przyjaźń uczuciem to młode serce, które sam wykształcił, urobił i do własnego podniósł ideału — na chwilę poddaje się rozkosznej ułudzie i dopiero budzi go wejście brata, dorodnego, wesołego młodzieńca, a do rzeczywistości, do rozwiania wszystkich jego śmiałych pragnień sprowadzają go spojrzenia, jakie ci młodzi wiekiem i temperamentem dobrani ludzie ze sobą zamieniają.

Wiele prawdy życiowej i trafnej charakterystyki znajdujemy w powiastce „Zgrany," w której obok cieni i ujemnych stron ludzkiej natury, potrafiła autorka wpleść zręczną ręką idealny i czarowny kwiat prawdziwej poezyi. W życiu młodego, ale rozpustą i nizkiemi namiętnościami wcześnie złamanego Teodora Byliny przesuwa się, jak urocze zjawisko, postać pięknej, czystej dziewicy, poznanej wśród ludowej zabawy w noc świętojańską; Bronia, owiana czarem nocy letniej, ujmuje go wdziękiem, niewinnością i szlachetną powagą, staje się jakby dobrym jego aniołem, błyskiem pogody w mętnym wirze bezmyślnych przyjemności. Gdy o niej wspomina, „odzywa się w nim struna przez wychowanie i życie zgłuszona, którejby nazwać nie umiał, a do nazwanej nie przyznałby się, jak do grzechu, ale która za dotknięciem wydaje całą gamę tonów i wyrażeń, obcych potocznej jego mowie..."

Bylina gra i pije, otacza się zgrają kobiet cynicznych i karciarzy, traci zdrowie i mienie, a jednak z natury złym nie jest; „na oślep tylko idzie tam, gdzie go coś, jak mówi, ciągnie... Tem czemś zagadkowem a nieubłaganem jak fatum, były poprostu namiętności i uczucia, złe i dobre instynkty, poglądy, nieujęte w karby jasno postawionej zasady..." Bylina nie jest ani łotrem, ani oszustem — jest tylko hulaką; z zawiązanemi oczyma dąży w przepaść, ale świetlana postać Broni nie opuszcza go nawet w chwilach ostatniego upodlenia?... Gdy struna zbyt przeciągnięta odzywa się, Bylina zgrany umiera z wycieńczenia przy kartach i kielichu, których nie miał siły opuścić, wprzódy jednak oddaje resztę z ruiny ocalonych pieniędzy na wykupienie z rąk wierzycieli rodzinnej wioski Broni...

Bardzo konsekwentnie przeprowadzoną jest w tym szkicu walka, odbywająca się w sercu bohatera między demoniczną siłą złego, a idealnemi pierwiastkami dobra—walka, kończąca się dramatycznym zgonem z kielichem w ręku, z imieniem ukochanej na ustach...

Niepodobna obszerniej wspominać o każdej zosobna nowelce w zajmującym zbiorku p. Kościałkowskiej, a ograniczyć się

względem należy do gospodarzy, czy też do przedsiębiercy robót kominiarskich, nie wiemy, — to jednak pewne, że takowa objawia się nader ospale. Kuchnie i pokoje po ogrzaniu napełniają się czadem węglowym, który w godzinach rannych zwłaszcza może być nieraz bardzo niebezpiecznym. W ostatnich dniach słyszeliśmy skargi wielu mieszkańców, że wszyscy członkowie rodziny budzili się z dotkliwym bólem głowy z powodu lekkiego zaczadzenia. Trudno przecież, ażeby każdy lokator osobiście sprowadzał kominiarzy do domu, a zresztą niekażdemu wiadomo, gdzie ich szukać. Polecamy tę sprawę opiece ojców miasta.

(—) **Fatalna aura** zapanowała u nas w dniach ostatnich. Wiatr ostry, gęsty kapuśniaczek i błoto czynią komunikacyę pieszą nader uciążliwą. Niektóre ulice przedstawiają stan prawdziwie rozpaczliwy. Gdy przed trzema tygodniami mieliśmy mróz 10-cio stopniowy i śniegu wbród, że wołano zewsząd „zawiele tych rozkoszy zimowych," — nie przyszło nikomu do głowy, iż w święta Bożego Narodzenia brodzić będziemy w błocie i moknąć na deszczu.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Rocznicę jubileuszową* dwudziestopięcioletniej działalności dra i profesora Henryka Hoyera obchodzono w sobotę uroczyście w towarzystwie lekarskiem. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa, dr. Orłowski i wyrażając uznanie w imieniu całej instytucyi dla zasług w ciągu lat 25 łożonych przez jubilata, wręczył mu dyplom na członka honorowego towarzystwa. W imieniu radakcyi „Gazety lekarskiej" dr. Gajkiewicz wręczył jubilatowi poświęcony mu numer tego pisma, prof. Wrześniowski numer pamiątkowy od redakcyi „Wszechświata," a w imieniu byłych uczniów doktór Kondratowicz wspaniałe dzieło na uczczenie jubileuszu z prac zbiorowych w ograniczonej liczbie 150 egzemplarzy wydane w Wiedniu. Towarzystwa farmaceutyczne warszawskie i kaliskie przesłały jubilatowi dyplomy na członka honorowego. Telegramy nadeszły od akademii umiejętności w Krakowie, od towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, od towarzystwa lekarzy galicyjskich i wiele innych depesz oraz listów. Nadmienić jeszcze należy, że towarzystwo lekarskie w Erlangen przysłało doktorowi Hoyerowi dyplom na członka honorowego. Wzruszony tylu dowodami uznania, jubilat dziękował za te objawy tak sercu jego drogie, choć, jak się w skromności wyraził, zbyt przewyższające jego zasługi. Uroczystość zakończyła się wspólną wieczerzą około 200 osób w resursie kupieckiej, a podczas niej przemawiali dr. Orłowski, Szokalski, dziekan Kasznica i dr. Nussbaum.

— **Warszawa.** *Profesorem fizyki* na uniwersytecie warszawskim mianowany został p. Ziłow.

— **Napad na plebanię** księdza Z. Rutkowskiego w Kępie Polskiej pod Wyszogrodem opisuje „Kores. Płocki." O północy pięciu łotrów, uzbrojonych w siekiery i pałki, otoczyło probostwo. Stara gospodyni, słysząc niezwykły zgiełk na podwórzu, wybiegła do drzwi wchodowych i zapytała: „kto tam?" Kilka głosów męzkich odpowiedziało jej: „Jesteśmy parafianami i przyszliśmy w pilnym interesie do proboszcza." Gospodyni, pomimo prośb przybyszów, nie otwiera im drzwi i podejrzywając, że coś niedobrego się święci, biegnie do proboszcza. Zastaje go już ubranego i z rewolwerem nabitym w ręku. Ks. R. zbliżył się do drzwi wchodowych, położył ucho i słyszy wyraźnie rozmawiających zbójów o sposobie wysadzenia drzwi. Woła, ażeby odstąpili, bo strzelać będzie. Łotrzy ucichli, ale była to cisza zwodnicza. Po chwili z dwóch stron rozległ się huk wyrąbywanych drzwi.

Oblężeni schronili się na dach, a zaledwie tam weszli, gdy drzwi frontowe otworzyły się i cała banda wpadła do domu. Odgadli prędko, gdzie się ukryli domownicy i pobiegli po schodach na poddasze. Proboszcz, gospodyni i służąca całym ciężarem swoim drzwi podparli. Już toporzysko zbójeckiej siekiery przedostaje się przez deski. Proboszcz korzysta ze zrobionej szpary i strzela. Strzał musiał być celny, bo rabuś jęknął i puścił siekierę, którą wnet schwytała gospodyni. Ksiądz strzela drugi raz i trzeci w ciemną klatkę schodową. Rozbójnicy przerywają atak. W tymże czasie zbudzili się na wsi ludzie na odgłos strzałów; słysząc nadbiegających, rabusie uciekli, nic nie zabrawszy z probostwa.

— **Oryginalny zakład.** Pomiędzy dwoma mieszkańcami Kalisza, z których jeden jest autochtonem, a drugi chwilowo tam zamieszkałym, stanął zakład z przeznaczeniem wygranej na cel dobroczynny. Pierwszy twierdził, że niewinna plotka, puszczona przez niego dnia jednego, w przeciągu dnia drugiego obiegnie całe miasto; drugi nazwał przeciwnika pesymistą i postawił 10 rs. przeciwko 5.

O wygranej rozstrzygnąć miało przynajmniej 30 osób, które w ciągu dnia skarykaturowaną plotkę przeciwnikom powtórzą.

I stało się, że w jednej tylko cukierni powtórzono tę plotkę 20 razy z dziesięciu zmianami, w drugiej 15 razy przetrawestowaną na inny sposób, nie potrzebowali więc już chodzić dalej, a wygrywający autochton uśmiechając się pytał: A co, czy znam miasto?

Zdaje się, że podobny zakład możnaby wygrać w każdem naszem miasteczku, cóż dopiero w Łodzi!

— **Okrucieństwo.** Temi czasy skazano w Kijowie włościanina Charytona Owdija na 12 lat ciężkich robót za morderstwo, smutnie świadczące, do jakiej ohydy dojść może człowiek „król stworzenia." Owdij, mieszkaniec wsi Mielnikowej w pow. czernihowskim, przedsięwziął zemstę na stróża leśnego Wołoszyna, który go był złapał na kradzieży drzewa. Zamiar swój wykonał w ten sposób, że zabił kołem leśnego, poodrywał mu uszy i powybijał oczy, a głowę strzaskał na miazgę, tak, że kawałki czaszki i mózgu pozaczepiały się na drzewach. Zabójca przyznał się do zbrodni i karę przyjął apatycznie.

— **Z Żytomierza** donoszą do „Gazety warszawskiej," że stan właścicieli ziemskich w gub. wołyńskiej stale się pogorsza. Dowodzi tego wielka liczba majątków, wystawionych na sprzedaż przez licytacyę za nieopłacanie procentów od pożyczek w towarzystwach kredytowych. Towarzystwo wzajemnego kredytu ogłosiło sprzedaż 27-miu majątków, mających 56,824 dziesięcin obszaru. Ciążą na nich około 900,000 rubli pożyczek długo i krótko-terminowych. W liczbie tych majątków jest między innemi cała gmina nowozwiahelska w pow. nowogrodzko-wołyńskim, oraz miasteczka dosyć duże: Różyszcze w pow. łuckim i Puliny w pow. żytomierskim. Również bank rolniczy w Półtawie wystawił na sprzedaż 11 majątków, leżących w gub. wołyńskiej. Obszar ich wynosi 377,600 dziesięcin, a dług 377,600 rubli.

— **W dobrach Wilcza,** własności p. Ł. pod Pilawą rozpoczęto poszukiwania węgla kamiennego, według wskazówek udzielonych przez ks. Gąsiorowskiego. Roboty prowadzą inżynierowie sprowadzeni z Warszawy. Dotąd na właściwy pokład nie natrafiono, wszystkie jednak warstwy o jakich wspominał ks. G. znajdują się we wskazanym przez niego porządku.

TELEGRAMY.

Petersburg, 22 grudnia. Cząstkowa sprzedaż gazety „Hatzuka" została napowrót dozwoloną.

Berlin, 22 grudnia. Opublikowano list ks. Bismarka z podziękowaniem za liczne manifestacye narodowe przeciwko postanowieniu parlamentu, odmawiającemu sankcyi wnioskowi, w którym kanclerz domagał się powiększenia etatu dla ministeryum spraw zagranicznych. Książe Bismark w liście swoim powiada, że manifestacye te świadczą o istnieniu w narodzie uczuć patryotycznych i zagrzeją go do prowadzenia dalszej walki z partyami nieprzyjaznemi rozwojowi państwa oraz zagrażającemi jedności narodowej, przeprowadzonej kosztem wielkich ofiar.

Petersburg, 22 grudnia. Dzienniki niektóre donoszą, że w tych dniach zatwierdzoną została opinia komitetu ministrów co do oddawania gminom wiejskim w dzierżawę gruntów skarbowych.

Londyn, 22 grudnia. W sprawie udziału reprezentantów Rosyi i Niemiec w zarządzie kasą długu państwowego, oświadczył rząd egipski, że wobec zgodzenia się na to Austryi, Francyi i Włoch, pozostaje mu jedynie umówić się o mianowanie komisarzy właściwych.

Paryż, 22 grudnia. *Justice* zwraca uwagę rządu na tę okoliczność, że w Hamburgu okręty angielskie ładują ciągle działa Kruppa, tudzież broń i amunicyę, celem wywozu tychże do Chin.

Wiedeń, 22 grudnia. W Salonice utworzył się komitet, celem agitowania kwestyi wyjarzmienia Macedonii zpod władzy tureckiej. Przybył tamże *attaché* wojskowy poselstwa angielskiego w Stambule, major Trotter, celem zbadania sprawy wrzekomych gwałtów tureckich.

Lipsk, 23 grudnia. W procesie sprawców zamachu w Niderwaldzie potwierdzony wyrok skazuje na karę śmierci: Reinsdorfa, Rupsza i Kuchlera; na dziesięcioletnie więzienie Bachmana i Holzhauera; trzech zaś obwinionych: Soengena, Reinbacha i Toelnera uniewinniono.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 22 grudnia. Bilety banku rosyjskiego 210.55; 5% listy zastawne 63.00, 4% listy likwidacyjne 57.20, 5% pożyczka wschodnia II em. 62.30. III emisyi 63.40, 4% pożyczka z 1880 r. 81.50, 5% listy zastawne rosyjskie 93.00, kupony celne 20.45, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 144.70, takaż z 1866 r. 136.60; akcye banku handlowego 82.50, dyskontowego 82.25, dr. żel. warsz. wied. 211.70; akcye kredytowe austryackie 485, najnowsza pożyczka rosyjska 96.60, 6% renta rosyjska 108.50, dyskonto 4%, prywatne 3⅞%.

Londyn, 22 grudnia w południe. Konsole 99¹¹/₁₆ pruskie 4% konsole 105, 5% tureckie z 1865 r. 8³/₁₆, rosyjska poż. z 1873 r. 95¼; 4% renta złota wgg. 79⅜, egipska 64¹/₁₆, banku ottomańskiego 13¹⁵/₁₆ lombardy 12⁷/₁₆, akcye kanału suezkiego 73¼, mocno.

Warszawa, 22 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica 242 *ćw.* pstra i dobra ———, biała 615—640, wyborowa 650—670; żyto wybor. 232 *ćw.* 480—500, średnie ———440, wadliwe ———; jęczmień 2 i 4rzędowy 202 *ćw.* 400—430; owies 142 *ćw.* 315—330; gryka 200 *ćw.* ———, rzepik letni ———, zimowy 210 *ćw.* ——, rzepak rapps zimowy 210 *ćw.* ——, groch polny 260 *ćw.* 550—570, cukrowy 260 *ćw.* ——, fasola 260 *ćw.* ———— k. za korzec. Kasza jaglana ———, jęczmienna ——; olej rzepakowy ———, lniany ——— kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,000, żyta 600, jęczmienia 100, owsa —, grochu polnego 60 korcy. Ceny okwity nieuregulowane.

Berlin 22 grudnia. Targ zbożowy. Pszenica wyżej w m. 142 — 173, na gr. 154, na gr. st. —, na kw. mj. 159¾, na mj. cz. 162, na cz lp. 164, na lp. sier. —. Żyto bez zmiany, w m. 135—141, na gr. 139¼, na gr. st. 139, na st. lt. 139, na kw. mj. 139¼, na mj. cz. 139¼, na cz. lp. 139¼ na lp. sier. —. Jęczmień w m. 124—185. Owies mocno w m. 131 — 160, na gr. 134, na gr. st. ———, na st. lt.— na lt. mr. —. na kw. mj. 134, na mj. cz. 135, na cz. lp. — Groch warzelny 160—210, pastewny 138—148. Olej lniany w m. 48, rzepakowy na gr. 51.2. Okowita w m. bez becz. 45.1.

Szczecin, 22 grudnia popoł. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 145,00—155.00, na kw. mj. 161.50, na mj. cz. 163.50. Żyto bez zmiany w m. 131.—133. na kw. mj. 136.50. na mj. cz. 136.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na gr. 50.00, na kw. mj. 51.50. Spirytus usp. dobre, w m. 42.00, na gr. 41.80, na kw. mj. 44.50, na cz. lp. 45.00. Olej skalny w m. 8.65.

Londyn 18 grudnia. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 12½, cukier burakowy 10 ospale. Nadpłynęło dziś 7 ładunków pszenicy, mokro i zimno

Olazgów, 20 grudnia. Surowca na składach znajduje się obecnie 579,400 t., w obec 583,500 t. w roku przeszłym. Pieców wielkich czynnych jest 93, przed rokiem było 103.

Liverpool 20 grudnia Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 5,000 bel, stale. Dzienny dowóz 47,000 bel.

Liverpool, 20 grudnia popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 5,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Amerykańska zwyżkowo. Suraty bez zmiany. Middling amerykańska na st. lt. 5²⁹/₃₂ p. Upland droższa o 1/16 p.

New-York, 20 grudnia, wieczorem. Bawełna 11 w N. Orleanie 10³/₁₆. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 8, w Filadelfii 8. Surowy olej skalny 6⅝. Certyfikaty pipe line — d. 75⅞ c. Mąka 3 d. 15 c. Czerwona pszenica ozima w m.— d. 81 c., na gr. mon., na st. 80¾ c., na lt. 83 c. Kukurydza (nowa) 52. Cukier (fair refining Muscovades) 4.60. Kawa (fair Rio) 9.55. Łój (Wilcox) 7.40. Słonina 6½. Fracht zbożowy 6¾.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 22	Z dnia 23
Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.60	47.50
„ Londyn „ 1 l.	9.63	9.60
„ Paryż „ 100 fr.	38.50	38.45
„ Wiedeń „ 100 fl.	78.85	78.75
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.55	87.30
Ros. Poż. Wschodnia	96.50	96.50
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.—	97.—
„ „ „ małe	96.90	96.90
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	95.25	95.25
„ „ „ „ II	93.—	93.—
„ „ „ „ III	92.40	92.30
„ „ „ „ IV	92.—	92.—
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	85.—	—.—
„ „ „ „ II	84.50	—.—
„ „ „ „ III	84.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	210.55	211.40
„ „ na dost.	210.75	211.25
Weksle na Warszawę kr.	210.—	211.20
„ Petersburg kr.	209.50	210.—
„ „ dł.	207.25	207.25
„ Londyn kr.	20.44	20.43
„ „ dł.	20.25	20.24
„ Wiedeń kr.	165.55	165.45
Dyskonto prywatne	3⅞	3⅞
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	24⁵/₁₆	24⁵/₁₆
Dyskonto 5%		

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Bonn właść. dóbr z Piotrkowa, Wiener kp. z Noworadomska, Brukowski kp. z Warszawy, Adw. Otto z Piotrkowa, Bloch kp. z Kempna, Goldberg kp. z Konstantynopola.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Urodzeń od d. 15 do 20 grudnia włącznie było:
W parafii katol. Dzieci żywych 17, a mianowicie: chłopców 12, dziewcząt 5, z tej liczby dzieci ślubnych 16, nieślubnych 1. Nieżywo urodzonych 2, w tej liczbie ślubnych 1, nieślubnych 1.
W parafii ewang. Dzieci żywych 20, a mianowicie: chłopców 11, dziewcząt 9, z tej liczby dzieci ślubnych 19, nieślubnych 1. Nieżywo urodzonych —, w tej liczbie ślubnych —, nieślubnych —.
Starozakonnych. Dzieci żywych 16, a mianowicie: chłopców 7, dziewcząt 9, z tej liczby ślubnych 16, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych —

wypada jedynie na suchem wyliczeniu tych opowiadań, które bądź treścią, bądź obrobieniem żywsze wzbudzają zajęcie. W „Anielce" znajdujemy przy barwnych i poetycznych opisach z wędrówki prowincyonalnych sztukmistrzów, charakterystyczny typ starego komedyanta, rodzaj zapoznanego artysty, zdemoralizowanego nędzą, zepsutego życiem zakulisowem, ale zachowującego w głębi duszy lepsze pierwiastki i instynkta.

Prawdziwie piękną i dramatyczną grozą owiana jest scena, gdy zgrzybiały sztukmistrz, w płaszczu szkarłatnym i koronie tekturowej, w których dopiero zeszedł ze sceny—płacze nad zwłokami małego swego synka, który spadłszy z trapezu w kącie cyrkowej budy, w antrakcie przedstawienia między małpą a pudlem uczonym, na słomie dogorywa...

Drobny szkic „Była niepotrzebną" zawiera na kilku kartach łzawy jakiś i rozpaczliwy dramat, który dla czytelnika jednak pozostaje ukryty, a przed oczyma jego przesuwa się tylko postać kobiety, zamierającej samotnie z bladym uśmiechem rezygnacyi na ustach i zabierającej z sobą do grobu smutną swą tajemnicę. Małemi zkądinąd środkami osiągnęła autorka w tym artystycznym drobiazgu silny dramatyczny efekt.

Książkę zamykają dwie ładne powiastki dla młodszego niby wieku przeznaczone. Druga z nich, pod tytułem „Wietrzyk," z wielkim artyzmem wykończona, dotyka poważniejszych społecznych zagadnień i porusza niejednę sympatyczną strunę. Cechuje ją, jak wogóle wszystkie te opowiadania, język poprawny, styl piękny, zawsze obrazowy, poetyczny, bardzo charakterystyczny w opisach, a misterny w rozmowie. Są to niemałe książki tej zalety.

Talent przebija się niezaprzeczony w każdym utworze p. Kościałkowskiej, a prócz niego myśl śmiała, polot, wdzięk poetyczny i ten szlachetny smutek myśliciela, który sobie zawsze serca zjednywa. Umysł autorki, przeważnie refleksyjny, nie wysila się na stworzenie bogatej fabuły, ruchu w jej nowelkach mało, akcya często leniwie się wlecze, ale myśl każda za to wychodzi zaokrąglona i wyrzeźbiona, szczera, owiana uczuciem, jakby gorąco ukochana. Znać, że to, co tam stoi, nie jest jedynie tylko napisane, ale i odczute subjektywnie, znać, że p. Kościałkowska należy do szczupłej garstki tych twórców, którzy sami siebie, wewnętrzną swoję istotę, składają na ołtarzu sztuki i do siebie zwrócić może tak pięknie zastosowaną w „Strofie prozą" myśl że:

„Jednak przecie warto,
Chociaż na chwilę dać swą pierś rozdartą
Tym, którzy łakną i tęsknią za niebem,
A głodnych karmić ideału chlebem."

J. Kraushar.

RUCH TYGODNIOWY
NA TUTEJSZEJ STACYI TOWAROWEJ
od dnia 7 do 13 grudnia

B. Materyały i wyroby	Przybyło: z komun. krajowej	z Cesarstwa	z Zagranicy	Odeszło. w komun. krajową	do Cesarstwa	za Granicę
	p u d ó w		kgr.	p u d ó w		kgr.
Bawełna	—	195	180510	12	—	—
Wełna	2773	196	44310	5	—	—
Odpadki bawełniane i wełniane	1521	—	—	326	—	—
Przędza bawełniana	1775	139	480	555	—	—
Przędza wełniana	598	1078	19280	—	—	—
Tkaniny bawełniane i wełniane	983	860	—	5769	14878	—
Przetwory chemiczne i farby	2022	—	72400	331	—	—
Papier	508	—	—	2029	—	—
Żelazo surowe	—	—	—	—	—	—
„ knte, odlewy i t. p.	2492	—	77650	765	—	—
Węgle kamienne i koks korcy	35942	—	9131	—	—	—
Drzewo opałowe	7503	—	—	—	—	—
„ budowlane	11576	—	—	—	—	—
Wapno i cement	4748	—	20160	—	—	—
Gips	1833	—	—	7	—	—
Cegła	—	—	—	—	—	—
Asfalt, smoła i tektura smołowcowa	654	—	—	400	—	—
Szmaty i masa drzewna	1668	635	—	—	—	—
Skóry	230	—	—	513	—	—
Konopie	—	375	—	—	—	—
Torf	—	—	—	—	—	—
Szyny	—	—	—	—	—	—

Ogłoszenie.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy „Rubinsztein i Kuluszyner," na zasadzie rezolucyi sądu okręgowego w Piotrkowie w dniu 4 (16) grudnia r. b. zapadłej, podają do powszechnej wiadomości, iż **maszyny mechaniczne**, poprzednio do M. S. Rubinszteina i M. D. Kałuszynera, a obecnie do masy upadłości tychże należące, w nieruchomości Nr. 515 w m. Łodzi mieszczące się, a mianowicie: cztery asortymenty przędzalniane, do wigonii zastosowane, wraz z maszynami pomocniczemi, są do nabycia z wolnej ręki od rzeczonych syndyków do dnia 2 stycznia 1885 r. Specyfikacyę maszyn, oraz warunki rzeczonoj sprzedaży przejrzeć można codziennie w kancelaryi W. Płacheckiego, rejenta w m. Łodzi pod Nr. 278, gdzie i piśmienne deklaracye co do nabycia maszyn, z dokładnem oznaczeniem postąpionej za nie ceny, oraz vadia do tychże deklaracyj po rs. 3,000 każde, przyjmowane będą za pokwitowaniem. — Maszyny obejrzane być mogą pod Nr. 515 w m Łodzi w asystencyi jednego z syndyków.

Juliusz Kunitzer.

Gustaw Sobolewski, adwokat przys. w Łodzi pod Nr. 240 zamieszkały.

1080—1.

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

и. д. Судебнаго Пристава Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-А, объявляетъ, что 18 (30) Декабря сего 1884 года, въ 10 часовъ утра, въ городѣ Лодзи на мѣстѣ храненія по Петроковской ул. N. 737, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Генриху Висъ, заключающееся въ мебели и оцѣненное 176 руб. 35 коп., на удовлетвореніе претензій А. Таубе.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Декабря 11 дня 1884 года.

2109. **ИЗДЕБСКІЙ.**

Zgubiono Paszport

wydany przez Policmajstra miasta Kielc na imię Icka Feigenbauma i książeczkę legitymacyjną tegoż, wydaną przez magistrat m. Kielc. Łaskawy znalazca raczy je złożyć w biurze tutejszej policyi.

1073—1.

Nagrodzona medalem złotym na wystawie hygienicznej w Loneynie w 1884 r.

Prof. D-ra Jaeger'a

Odzież normalna

(koszule, kalesony, kaftaniki, ubrania wierzchnie etc. dla mężczyzn, kobiet i dzieci),

z powodu jej zalet sanitarnych i praktycznych, zaleca się szczególniej na podarki świąteczne.

Juliusz Panzer,

JEDYNY FABRYKANT

koncesyonowany przez Prof. D-ra Jaeger'a.

1065—4—1.

Piwo wyborowe

dające się wybornie przechowywać przez kilka miesięcy, do wyboru w trzech gatunkach, poleca na nadchodzące święta

J. HERMES

HANDEL WIN I SPIRYTUALIJ W ŁODZI

Zagraniczne wyborne **piwo szwechackie** z browarów Antoniego Drehera w Szwechat, za flaszkę objętości 1/3 litra . . . . . 15 kop.

Pilzneńskie piwo wywozowe za flaszkę objętości 2/5 litra 6 „

Kulmbachskie „ „ „ „ 10 „

Flaszki oblicza się osobno i po tejsamej cenie przyjmuje się je napowrót.

1 litr = 1 kwarcie = 1/12 wiadra.

1062—3—1.

Dr. Ludwik Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

STAROZAKONNYCH W ŁODZI,

mieszka w domu W-go **Haftsteina,** dawniej **Szwetysza**, róg Nowego rynku i Konstantynowskiej.

Udziela bezpłatnej porady w szpitalu codziennie od 9—12, u siebie zaś w domu przyjmuje z chorobami kobiet i dzieci codziennie od 3-ej do 5-ej po południu. 1048—12—1.

DO SPRZEDANIA

Futro szopy

za połowę realnej wartości. Ulica Widzewska Nr. 1442. 1072—3—1.

Dr. A. Rajgrodzki

LEKARZ

WOLNO-PRAKTYKUJĄCY

mieszka przy ulicy Cegielnianej Nr. 271-d, obok domu braci Baruch.

Przyjmuje chorych codziennie od godziny 8-ej rano.

Biednych bezpłatnie.

921—14—6.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304—39

SKŁAD ŻYRARDOWSKI

W ŁODZI

poleca:

bieliznę gotową, koszule męzkie płócienne i kretonowe w rozmaitych gatunkach, koszule płócienne i szyrtyngowe damskie, dzienne i nocne, negliżowe kaftaniki, kalesony, spódnice etc.

Obstalunki przyjmują się podług miary, które się w krótkim czasie jaknajstaranniej wykonywają.

1066—3—1.

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

и. д. Судебнаго Пристава Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Степанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-А, объявляетъ, что 18 (3) Декабря сего 1884 года въ 10 часовъ утра въ гор. Лодзи на мѣстѣ храненія по углу Дзѣльной и Всходней ул. N. 1376, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Захарію Шульху, заключающедся въ мебели и оцѣненное 174 руб. 95 коп. на удовлетвореніе претензіи Шаи Вислвцкаго.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Декабря 11 дня 1884 года.

2108. **ИЗДЕБСКІЙ.**

Posiadający patent na nauczyciela wyższych prywatnych zakładów naukowych, pragnie udzielać

LEKCYJ

tak w domach prywatnych, jakoteż w pensyonatach. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego" lub w kancelaryi dyrekcyi naukowej.

1053—1.

ОБЪЯВЛЕНІЕ

и. д. Судебнаго Пристава Съѣзда Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-А, объявляетъ, что 18 (30) Декабря сего 1884 г. въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи на мѣстѣ храненія по Старомъ Базарѣ N. 188, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Августу Кребшу, заключающееся въ мебели и домашней утвари и оцѣненное 107 руб., на удовлетвореніе претензіи Игнатія Ценшковскаго.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсмотривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 29 дня 1884 года.

и. д. Судебнаго Пристава

2107—1. **ИЗДЕБСКІЙ.**

Młoda osoba

posiadająca język polski, ruski, niemiecki i cokolwiek francuzki, krój i szycie rękawiczek, poszukuje stosownego miejsca lub też zajęcia w sklepie galanteryjnym. Wiadomość w drukarni W-go Petersilge w Łodzi. 1060—2—1.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 22 grudnia.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (158 2/3)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	47.60	—	47 47 1/2
„ . . . (158 2/3)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	47.60	—	47 60 55 50
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	47 40
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	—.—	—	47 30
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	5	9.63	—	—
Paryż.	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	9 61 1/2
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	„	38 50	—	38 40 37 1/2
Wiedeń . . . (——)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (1315/12)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	„	76.85	—	78 65
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	87.55	—.—
„ „ „ „ małe	4	—.—	87.30	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ II „ 1000 r.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ III „ 1000 r.	5	—.—	96 50	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	96.50	—.—
Ro . Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bnety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)				
„ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.—	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—	97.—	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	96 90	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	96.60	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	96.60	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	96.60	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—.—	95.50	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	95.50	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	95.50	—.—
„ „ „ Seryа V .		94.50	94.75	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	95.25	—.—
„ „ „ „ II	5	—.—	93.—	—.—
„ „ „ „ III	5	—.—	92.40	—.—
„ „ „ „ IV	5	—.—	92.—	—.—
5% Obligi m. Warszawy		—.—	91.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	85.—
„ „ „ „ II	5	—.—	—.—	84.50
„ „ „ „ III	5	—.—	84.25	—.—
Listy zast. R. T. Wz Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
List z 6% Wileńskiedługot.		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy płac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		250.—	255.—	—.—
„ Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu:		List. likwid. .	23 1/3,
List. zas. nowych . .	250,	Obligów skarb.	90,
„ „ m. Warsz. a. I i II	102 1/5,	Poż. prem. I em.	220 4/5,
„ „ m. Łodzi. . .	70 4/5,	„ „ II em.	137 1/2,

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcyą

JÓZEFA TEXLA.

We czwartek dnia 25 grudnia

Czartowska ława

Dramat ludowy w 4-ch aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Jana Kazimierza Galasiewicza. Muzyka Wrońskiego.

W piątek dnia 26 grudnia

CHATA ZA WSIĄ

obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, napisany przez *Zofię Mellerową* i *J. K. Galasiewicza*, z muzyką *Noskowskiego*, na tle powieści *J. I. Kraszewskiego.*

W sobotę dnia 27 i w niedzielę dnia 28 grudnia

Zielona wyspa

Operetka w 3-ch aktach, napisana przez pp. Clairville, Chivot i Duru. Muzyka Karola Lecocq. Tłumaczenie R. Morozowicza.

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

W przygotowaniu opera

Fradiavolo.

NAJTANIEJ.

Porobiwszy nader korzystne zakupy, po cenach niesłychanie nizkich, polecam szanownej publiczności mój

Magazyn hurtowy i detaliczny

TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

rosyjskich, krajowych i zagranicznych,

zaopatrzony bardzo obficie.

Zadowalniając się małym zyskiem, a licząc na wielki obrót, jestem w możności sprzedawać bardzo tanio, **po cenach fabrycznych**, podług cennika przedstawionego na miejscu.

Prócz tego urządziłem **wyprzedaż gwiazdkową,** po cenach bardzo zniżonych.

Dla WW. członków towarzystwa spożywczego wydaję towary na marki, możliwie tanio.

Z uszanowaniem

Ludwik Krykus

Piotrkowska Nr. 250,

obok składu Żyrardowskiego.

913—8—1.

Filia Ł. MOKIEJEWSKIEGO

FILIA ŁÓDŹ

dystylarni parowej

Ł. MOKIEJEWSKIEGO

w WARSZAWIE

egzystującej od roku 1859 a otworzona w Łodzi od lat dwóch,

ma honor polecić szanownej publiczności miasta Łodzi i okolicy: **Spirytusy, Likiery, Cremmy, Cognaki, Orange, Rumy i Wódki,** w dobroci nie ustępujące zagranicznym. Ceny tanie, sprzedaż hurtowa i detaliczna, oraz dla p.p. stolarzy Spirytus do politury.

ulica Piotrkowska Nr. 265 obok Cukierni p. Wüstenhube.

875—3—1

Filia Ł. MOKIEJEWSKIEGO.

sprzedaż hurtowa i detaliczna

sprzedaż hurtowa i detaliczna

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kulakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 11 Декабря 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodz